

LUD

Jedynе pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: Ks. Jan Pałka

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-11 godz. rano i 1-5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 zgoty, półroczna \$3000; za przesyłką osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się \$3000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Południowej 2-50 dolarów; w Urugwaju 3 pesy urugwajskie

Adres Redakcji „Ludu”: Kurytyba — Aven. Dr. Jayme Reis 583
Adres dla listów: Kurytyba — Caixa Postal 155 — Paraná, Brasil
Adres Telegraficzny: Lud Kurytyba

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko zgoty płatne.
Do 8 cm. szerokości przez 1 iam do 3 razy 5\$000
Od 1 „ „ „ „ za każdy raz na stronie ogłoszeń 3\$000
Od rocznych ogłoszeń zgoty zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 iam 3\$000
Ogłoszenia w tekście według umowy.

„O POVO“ -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 300 rejsów.

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krzyżanowskiego, R. Plekarsza — Kubisa. W kiosku przy ul. 15 de Novembro (róg ul. Fl. Peixoto).

PRZEMÓWIENIE P. Marszałka Raczkiewicza na Akademii Morskiej

Podczas Akademii Morskiej urzędzonej na cześć Dostojnego Gościa z Polski, odpowiadając na mowy powitalne mówców Związku Polskiego i C. Z. P., P. Marszałek zaznaczył najpierw, że z prawdziwym wzruszeniem zabiera głos w sali Związku Polskiego, tego Związku, który powstał wysiłkiem Kolonii i który tworzy harmonijną całość.

Poraz pierwszy zabieram głos — mówił p. Marszałek — wśród Rodaków tak daleko od Macierzy. Moim marzeniem od wczesnej młodości było pragnienie złączenia się z naszą Polonią zamorską. Dzisiaj kiedy szczęśliwie losy pozwoliły mi urzeczywistnić te plany, odczuwam głęboką radość, iż mogę zarówno imieniem starego kraju, jak i rozproszonych po świecie wychodźtwa przynieść serdeczne pozdrowienia czteremilionowej Polonii brazylijskiej.

Polska — mówił dalej P. Marszałek — zdaje sobie wartość, jakie reprezentuje pionierski żywot polski w Brazylii i jest pełna podziwu dla twórczej pracy rolnika polskiego, rąbającego z zawziętą wytrwałością nowe szlaki w głąb puszczy dziewiczej. Stary kraj oczekuje od Polonii brazylijskiej dalszych produktwnych wysiłków w kierunku rozwoju swojego życia narodowego, kulturalnego i gospodarczego, na pożytek Narodu polskiego i pięknej ziemi brazylijskiej, która ich z całą gościnością i serdecznością przygarnęła. Miłość do starej Ojczyzny i gorący sentyment do Brazylii powinny, zgodnie panować w sercach wszystkich naszych Rodaków na ziemi Świętego Krzyża.

Burzliwe oklaski nagrodziły przemówienie Prezesa Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy. Następnie p. Jeziorowski mówił o prawach Polski do morza, o tem, że wszelkie zakusy, na granice Polski będą z całą energią i stanowczością odparte i odczytał projekt następującej rezolucji:

REZOLUCJA

Polacy z Kurytyby i okolic, Stanu Paraná, Brazylii, zebrani na uroczystej Akademii święta Morza Polskiego, łącząc się z Macierzą w radosnem upamiętnieniu powrotu Polski nad Morze, składając hold pracy polskiej, dokonanej na odczyszczeniu brzeżu morskiem i stwierdzając, że nierozdzielna łączność Pomorza, odwiecznej polskiej ziemi Nadmorskiej, z Rzeczypospolitą jest niezbędnym warunkiem

wolności gospodarczej i politycznej Państwa Polskiego.

Zebrani wskazując Narodowi Brazylijskiemu na groźne skutki, jakie dla pokoju świata przynieść może jakakolwiek akcja i propaganda przeciwko całości granic Rzeczypospolitej Polskiej, rozbudzająca ponownie zamysły zbrodni i zaboru cudzych ziem oświadczając, że jakiegokolwiek próby zamachu na całość tych granic spotkają się ze zdecydowanym oporem całego Narodu Polskiego, apelują do Narodów milujących pokój, aby przez swą solidarną i zdecydowaną postawę nakazali poszanowanie przez wszystkich międzynarodowego prawa traktatów, najistotniejszej gwarancji pokoju powszechnego.

Pragnąc i na obczyźnie służyć sprawie Morza Polskiego zebrani uchwalają stanąć do walki z propagandą, zamierzającą do zakłócenia pokoju międzynarodowego, oraz zasilić fundusz morski

KURYTYBA, dnia 3-go lipca 1933.
Podpisy:
Związek Polski w Kurytybie.

P. Marszałek Raczkiewicz zwiedza instytucje i organizacje polskie w Kurytybie

W ubiegły wtorek po południu p. Marszałek w towarzystwie p. Konsula Generalnego, między innymi, odwiedził Księżę Misjonarzy, obejrzał kościół św. Wincentego, oraz budujący się naprzeciw dom Siostr Miłosierdzia; następnie zwiedził burę młodzieży, redakcję i drukarnię „Ludu”, interesując się maszynami drukarskimi i piśmami i dziełami, które z niej wychodzą, zaznaczając że i sam kiedyś wydawał pismo.

Wreszcie p. Marszałek zwiedził Sekretariat Związku Tow. „Oświata” obejrzał bibliotekę i składnicę „Oświaty”.

Tego samego dnia p. Marszałek zwiedził Stow. „Sarmacja” i Junaków a wieczorem odbył w Czytelni a wieżu Polskiego konferencję z zarządami: Związku Polskiego, Związku Tow. „Oświata” i byłymi członkami Zarządu C. Z. P. Konferencja trwała przeszło dwie godziny.

W środę wieczorem „Sarmacja” urządziła w gmachu Związku Polskiego bal na cześć Pana Marszałka.

W czwartek rano p. Marszałek bawił w Abranohes.

Popołudniu p. Marszałek w towarzystwie p. prof. Lecha zwiedził szkoły Siostr Rodziny Marii na Aquidabam, Paula Gomes i Campinie.

Centralny Związek Polaków w Brazylii.

Związek Tow. „Oświata” w Brazylii.

Towarzystwo Szkolne im. Ignacego Paderewskiego w Kurytybie.

Związek byłych Wojskowych i Powstańców R. P. w Brazylii.

Naczelna Rada Junacka w Brazylii.

Szkoła Ludowa w Kurytybie.

Związek Amatorów Sceny w Kurytybie.

Parafia św. Stanisława w Kurytybie.

Tow. im. Tadeusza Kościuszki w Kurytybie.

Wśród gorących oklasków zgromadzeni na Akademii Rodacy jednomyślnie uchwalili zgłoszoną rezolucję.

Następnie odbyły się pisy artystyczne, wśród których na szczególną uwagę zasługiwały: piękne polskie tańce kosjumowe, gra skrzypcową p. Neumana oraz piękna deklamacja p. Marciniowskiej. Przy akompaniamencie chóru odśpiewał pierwszy Brygadz znany artysta p. Morozowicz.

Akademja Morska zgromadziła bardzo liczne zastępy Polonii kurytybskiej, która zapełniła szczerze obszerną salę Związku Polskiego i wszystkie łóża.

W bardzo podniosłym nastroju zebrani około północy opuścili gościnną salę Związku Polskiego.

P. Marszałek w najstarszej kolonii polskiej w Paranie

Ze stolicy Polonii Brazylijskiej — Kurytyby, p. Marszałek Raczkiewicz skierował pierwsze swe kroki na najstarszą kolonię polską w Paranie — Abranohes.

Synowie i wnukowie pierwszych wychodźców godnie przyjęli Dostojnego Gościa, oświadczając tem samem, że jakkolwiek nie mieli szczęścia urodzić się w Polsce, ani jej poznać naocznie, mimo to żywią ku niej gorące uczucia.

W ubiegły czwartek rano, obszerny park i gmach Tow. Króla Władysława Jagiełły w Abranohes załadnił się dziatwą szkolną, dorastającą młodzieżą, dorosłymi i starymi, oświatłowymi i weteranami. Brama i sala udekorowane zielenią; z okien zwisają flagi narodowe.

U bram wyczekują delegacje ze sztandarami, dalej szpalery młodzieży ciągną się aż do sali Towarzystwa.

Wreszcie rakiety dają sygnał, orkiestra rozpoczyna marsz powitalny; przed tryumfalną bramą zajeżdża potężny samochód; wysiada z niego p. Marszałek Raczkiewicz wraz z p. Konsulem Gen. Staniewiczem i towarzyszycami im p. redaktorem B. Lepeskim i kapitanem Michałem Błasi.

Dostojnego Gościa wita w progu Towarzystwa Króla Władysława Jagiełły: ks. Proboszcz J. Górka, prezes p. Paluszek, dalej prezesi: Kółka Rolniczego, Tow. św. Izydora, św. Kazimierza, Junaka, prezeski: Tow. Królowej Jadwigi, Stow. Dzieci Marii, ks. Ludwik Bronny, przełożony Księżę Misjonarzy, ks. proboszcz Wiśliński z S. Caudry, ks. redaktor Towarzystw i kolonistów.

Przy dźwiękach muzyki poprowadzono P. Marszałka do wspaniałej, udekorowanej sali Towarzystwa. Młodzież szkolna Kolegium Siostr Miłosierdzia odśpiewała hymny: polski i brazylijski, które następnie podjęła orkiestra.

Rozpoczęły się powitalne przemówienia.

W imieniu Józefa Górak; mówca podał ciekawe dzieje kolonii Abranohes, która jest najstarszą kolonią w Paranie.

Polacy — mówił ks. proboszcz — zachowują mowę, zwyżając ojczyście, żywią głębokie uczucia do Polski, bo na straży skarbow ojców naszych stoi: Ko-

ściół z duszpasterzem polskim, szkoła z nauczycielkami polskimi i towarzystwa polskie.

W imieniu dziadów, ojców, synów i wnuków Kolonii Abranoheskiej powitał ks. Proboszcz Dostojnego Gościa i Wysokiego Przedstawiciela Polski, zapewniając go, że uczucia miłości Ojczyzny nigdy nie wygasną w sercach jego parafjan.

W imieniu Tow. Króla Wł. Jagiełły przemawiał p. Jan Kubis, Tow. Polak im. Królowej Jadwigi p. Marja Bunik, a Stow. Dzieci Marii p. Wł. Mikoszołna.

Druga część akademii składała się z artystycznych występów: śpiewów, deklamacji, tańców narodowych, obrazu żywego, przedstawiającego niektóre dziełnice Polski, wykonanych przez młodzież polską i brazylijską Kolegium Siostr Miłosierdzia. Występy te przygotowane niezwykle pomysłowo, starannie a wykonane żywo, z mistrzostwem, zdobyły uznanie Dostojnego Gościa i wszystkich obecnych.

Niezwykle pomysłowym i zabawnym był występ polskich Cyganek, które P. Marszałek wróżyły z dłoni i wywróżyły, że czeka go najwyższa godność w Polsce; oby przepowiednia ta spełniła się!

Niespodziewane a tak ciekawe wróżby rozweseliły mocno Pana Marszałka.

W odpowiedzi na przemówienie i deklamacje P. Marszałek podziękował ks. Proboszczowi, Towarzystwom i całej Kolonii za miłe przyjęcie, jakiego doznał a specjalnie zwrócił się do dziatwy szkolnej zachęcając ją by pod troskliwym opieką Siostr — Nauczycielek wychowała się i wyrosła na dobrych obywateli Brazylii, a w sercach zachowała gorące uczucia dla Polski.

Na zakończenie odśpiewano rotę; następnie w pochodzie poprowadzono P. Marszałka do kościoła parafjalnego, gdzie odśpiewano „Boże coś Polskę”.

Z kościoła p. Marszałek udał się do Kolegium Siostr Miłosierdzia, w którym obecnie uczy się 250 dzieci, obejrzał sale szkolne, aptekę, internat i t. p.

Ponieważ była już pora obiadu, Dostojnego Gościa wraz z p. Konsulem Gen. i świtą p. Marszałka i gości, ks. proboszcz Górak zaprosił na obiad.

Po obiedzie p. Marszałek odjechał, unosząc, jak sam oświadczył — bardzo miłe wspomnienia.

KURYTYBA
W NIEDZIELE P. MARSZAŁEK WYJEŻDZA W DALSZĄ PODRÓŻ.

P. Marszałek Raczkiewicz od-

Jedzie jutro w południe do Ponta Grossa, następnie pojedzie do Ivahy, Marechal Mallet, potem odjedzie do Rio Grande do Sul i zatrzyma się w Erechim, S. Feliciano i Porto Alegre, skąd następnie odjedzie do Argentyny.

Z WALNEGO ZEBRANIA TOW. T. KOŚCIUSZKO - ŁĄCZNOŚĆ I ZGODA.

Ubiegłej niedzieli odbyło się walne półroczne zebranie Towarzystwa T. Kościuszki - Łączność i Zgoda. Przyjęto protokół z ostatniego walnego zebrania, zatwierdzono półroczne sprawozdanie kasowe, poruszano sprawy biblioteki towarzystwa, wyrażono ubolewanie, że „Komitet przyjęcia p. kapitana Skarżyńskiego nie zaprosił najstarszej organizacji, jaką jest Tow. T. Kościuszki - Łączność i Zgoda do wzięcia udziału w przyjęciu lotnika polskiego, a Komitet „Święta Morza” zawiadomił wprawdzie lecz tuż przed posiedzeniem, tak że Towarzystwo nie mogło wysłać delegatów na zebranie organizacyjne, a w następstwie tego, że nie było poinformowane iż uchwalono, ażeby delegacje wraz z szefami brały udział w naboiżniwie z okazji „Święta Morza”. Członkowie uchwalili, by za pośrednictwem prasy prosić organizacje, które inicjują jakies uroczystości, ażeby wysłały zawiadomienia na kilka dni przed zebraniem organizacyjnym.

• DZIEŁO CHWALI MISTRZA, A MISTRZ DZIEŁO •

Onegdaj zjawil się w naszej Redakcji p. Antoni Maczewski z ogromnym plótnem ulętem w pinjorowe ramy. Przed oczyma naszymi odsłonił swe malarskie dzieło, w którym artysta uwiecznił chwilę przylotu kapitana St. Skarżyńskiego do Kurytyby.

Twórca dzieła obdarzony jest tak bogatą wyobraźnią, że pinjory parańskie umieścił na wybrzeżu północnej Brazylii; w oieniu rozłożystych gałęzi pinjorowych postawiłł wspaniałe wille i pałace, a wybrzeża Brazylii tak potrafił pendzlem zbliżyć do wybrzeża Afryki, że miast morza przedziela je tylko rzeka; w górze coś jakby samolot. Nie wylizamy dalszych wartości rzadkiego dzieła, uoczyły to bowiem już inne pisma, z fachowem znastwem zachwalając malowidło. Zdaje się tylko, że cena tak rzadkiego okazu malarskiego ustalona na 2500\$000 jest nieco za niska. Możliwe do cyfry tej dodać kilka zer.

Rio Grande do Sul W PORTO ALEGRE ZMARŁY DWIE WYBITNE POLKI.

Dnia 14 czerwca b. r. w Porto Alegre zmarła, zaopatrzona Św. Sakramentami, Walerja Fremd - Sieczkowska przeżywszy 68 lat, z tych 38 na ziemi brazylijskiej. Zmarła urodziła się w Pilicy; była siostrą s. p. ks. prałata: S. p. Walerja zostawiła męża i osie rociła synów Jana, Franciszka i Alfonsa córkę Feliksę zamężną za p. Leonem Słodą oraz licznych wnuków.

Dnia 17 czerwca b. r., zaopatrzona Św. Sakramentami, zmarła Franciszka Majerkowska, wdowa po s. p. Franciszku Majerkowskim. Zmarła była rodem z ziemi Warszawskiej; była gorliwą katoliczką i przez długie lata zelatorką Apostolstwa Modlitwy. Osielociła cztery synów, dwie córki i licznych wnuków. Niech spoczywają w Panu!

DROBNE WIADOMOŚCI

— W Kurytybie organizuje się wystawa produktów przemysłowych i rolnych.
— Interwentor Parany p. Manoel Ribas odbył konferencję z ministrem Skarbu.
— W Rio de Janeiro na pod-

WIADOMOŚCI Z POLSKI I O POLSCE

OLBRZYMIĘ POŻARY NISZCZĄ WSIE

Wybuchły na Wołyniu olbrzymie pożary. I tak w Bielskiej Woli pow. sarneńskiego z nieustalanej przyczyny wybuchł w porze nocej groźny pożar, który zniszczył 100 gospodarstw.

W czasie akcji ratunkowej dwie osoby poniosły śmierć w płomieniach. Budynek postępczo policji państwowej doszczętnie spłonął.

W Wyzławce w pow. kowelskim również z niewiadomej przyczyny pożar zniszczył 8 domów mieszkalnych.

W Zamostach w pow. włodzimierskim wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem pożar strawił 2 gospodarstwa. W ogniu poniosła śmierć 7-letnia córka jednego z poszkodowanych gospodarzy Marja Sołobuda, a ciężko został poparzony Michał Żurawel.

Echa strasznego pożaru w Kieleckiem.

Nadeszły bliźsze wiadomości o klęsce pożaru, która nawiedziła Ziemię Kielecką.

Najdotkliwiej ucierpiła wieś Brzozna w pow. kozienickim.

Ogółem spłonęło tam 216 budynków w czem 44 domy mieszkalne. Ludność zniszczona wsi obozuje pod gołym niebem.

W płomieniach zginęła 90 letnia staruszka Agnieszka Peczeta, oraz Edward Krawczyk, a ponadto 17 osób doznało ciężkich poparzeń.

KWITNĄCY INTERES MOSZKA

Moszek Gruenberg w Warszawie od szeregu lat wywoził młode kobiety z kraju do Argentyny. Odwiedza on zwykle mniejsze miasta, gdzie nikt go nie znał, twierdził, iż jest bogatym kupcem, żenił się z najładniejszą dziewczyną, po czem wywoził wkrótce swą ofiarę zagranicę.

W roku 1928 ożeniwszy się z warszawianką, Łają B., usiłował i ją wywieźć z kraju. Przejrzała ona jednak zamiary męża i w ostatniej niemal chwili uratowała się ucieczką.

W ubiegłym jednak roku Gruenberg ponownie nawiązał z nią kontakt i zwiódłszy ją

Katastrofalny ten pożar zniszczył dzieci, które bawiły się ogniem. Straty wynoszą około 300 000 złotych.

We wsi Domarawice, pow. sandomierskiego, pożar, wzniesiony również przez dzieci zniszczył doszczętnie 14 zagrod gospodarskich wraz z całym dobytkiem. W Gierasawicach, pow. sandomierskiego, pożar zniszczył 18 budynków. W czasie akcji ratowniczej 5 osób doznało ciężkich poparzeń.

Płomienie strawiły 23 zagrody chłopskie.

Wszystkie strażę pożarne pow. rawsko-mazowieckiego zostały zaalarmowane olbrzymią łuną, która uniosła się nad wsią Zawady w tym powiecie. Ratunek nie na wiele się przydał.

Ogień przetrzącał się ze strzechy na strzechę, z zagrody na zagrodę. Straże utworzyły łańcuch obrony, jednak w miejscowych studniach zabrakło wkrótce wody.

Pożar strawił 23 zagrody chłopskie wraz z wszystkimi zabudowaniami. Z całej wsi ocalały tylko 3 zagrody. Wiele inwentarza żywego spłonęło w zamkniętych oborach i chlewach. 2 osoby odniosły ciężkie poparzenia i zostały przewiezione do szpitala w Rawie. Pożar wynek wskutek wadliwej konstrukcji komina w domu gospodarza, Jana Kopackiego.

zmysłoną historją o swoim olbrzymim majątku, nakonił ją do wyjazdu. Wraz z nie szczęśliwą kobietą wyjechała jej przyjaciółka oraz jeszcze dwie młode dziewczyny, ich znajome. Wszystkie cztery zniknęły bez wieści.

Ostatnio Gruenberg znów przybył do Warszawy po nowy „transport”. Władze jednak były już powiadomione o jego przestępczej działalności i ścigali go listami gończymi. Onegdaj poznano go na Nowym Świecie, zatrzymano i z polecenia sędziego śledczego osadzono w więzieniu.

Telegramy

— Lotnik, kapitan Skarżyński, który obecnie przebywa w Rio, otrzymał od władz wch z Warszawy polecenie ażeby drogą morską powrócił natychmiast do Polski, ponieważ ma włączyć w międzynarodowym locie tak zw. „challenger”.

— Prezydent Senatu miasta Gdańska, p. Rauchaling wybiiera się do Polski w celu ściślejszego nawiązania stosunków polsko-gdańskich.

— Na wybrzeżu Florydy znaleziono setki trupów wielorybów, które zginęły z powodu jakiegoś wstrząsu podmorskiego.

— W Argentynie zmarł byłby prezydent Republiki, Hipolyto Irigoyen.

— Z Włoch wyruszyła do Ameryki Północnej eskadra hydroplanów w celu zdobycia rekordu na linii Rzym - Nowy Jork - Reykjavik - Rzym.

WALNE ZEBRANIE

Zarząd Związku Polskiego podaje do wiadomości członków, że dnia 16 lipca 1933 o drugiej po południu w dużej sali Związku Polskiego w Kurytybie, odbędzie się półroczne walne zebranie na które wszystkich członków uprzejmie zaprasza.

Za względu na sprawy ważne listonosy udział jest bardzo pożądanym. Udowodnijmy naszym przybyciem, że losy naszego Towarzystwa nie są nam obojętne i że pragniemy brać czynny udział w sprawach nas obchodzących.

Prezes: Fr. Lachowski Sekretarz: Kulco.

Dziś wieczorem KONCERT w Związku Polskim

Dziś, wieczorem (sobota) o godz. 8 m. 30 w sali Związku Polskiego w Kurytybie, na cześć P. Marszałka Raczkiewicza, odbędzie się koncert, który wykona słynna orkiestra symfoniczna złożona z 50 najlepszych muzyków pod batutą kap. R. Suriani.

Program obejmować będzie utwory najsynniejszych kompozytorów polskich.

Ofiary

na Kościół św. Wincentego a Paulo w Kurytybie

P. Józef Pagnó 300\$000; Ks. I. Posadz 161\$000; p. Jan Falarz 50\$000; p. Postanowicz 5\$000; p. T. Filipak 5\$000; p. W. Grabski 10\$000; N. N. 30\$000; S. S. 40\$000.

Ochotnym ofiarodawcom przesyłam serdeczne „Bóg zapłać”.

Ks. Ludwik Bronny.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— P. W. Nieć-Castro: Sprawy poruszone w korespondencji przedłożymy p. Marszałkowi Raczkiewiczowi.

— Biuro C. Z. P.: Pierwszego listu Redakcja nie otrzymała; nadesłany komunikat, w związku z notatką zamieszczoną w nr. 45 „Ludu”, nie zamieścimy, ponieważ już uważamy go za spóźniony.

Wesoły kąć

ANEGDOTA MINISTRA. Minister skarbu Cheron opowiedział niedawno taką swą przygodę.

— Otrzymałem od jednego z moich przyjaciół lekarzy zaproszenie na obiad. Ale doktor napisał kartkę pismem małym i tak nieczytelnym, jak tylko zwykły pisać lekarze na receptach. Nie mogąc sam dać rady z przeczytaniem wpadłem na pomysł udania się do znajomego aptekarza.

Wszedłszy do apteki podaję mu kartkę, bez objaśnienia o co mi chodzi. Aptekarz okiem rzucił i znikł w drugim pokoju. Po pięciu minutach wrócił i podając mi starannie owiniętą fiolczeczkę, powiedział:

Dziesięć franków. I pan minister zechce zażywać po 10 kropeł przy każdym posiłku...

— Czy nie kupilibyście gospodarzu ciężarowego samochodu?

— Nie, nie, dopiero co kupiłem sobie krowę.

— No tak, ale przecież na krowie nie może pan jechać do miasta.

— A ten pana samochód to można doić?

DOWÓD.

— Pan się na tę posadę nadaje. Ale jeszcze jedno pytanie: czy mogę być pewnym pańskiej uczciwości.

— Najzupełniej, a dam panu przekonujący dowód. Służętem przez pięć lat w zakładzie kąpielowym i ani razu nie skorzystałem z kąpiel.

LEPIEJ NIŻ BLIŹNIĘTA.

— Wie pan, jestem ojcem bliźniąt.

— O, wa. Ja zostałem odrazu ojcem czworga!

— Jaki?

— Ożeniłem się z wdową, a ta ma ich tyle!

WALNE ZEBRANIE JUNAKA I

Zarząd Junaka I, uchwałą z dnia 15-go maja, zwołuje Nadzwyczajne Walne Zebranie na dzień 20 LIPCA 1933, w celu przedstawienia członkom obecnego stanu Tow. i projektu podwyżki składek miesięcznych.

Wszyscy członkowie winni się stawić.

Początek o godz. 8ej wieczorem. Drugi termin — godz. 9ta.

Należy pisać: » WYCHODZTWO «

Na ankietę miesięcznika „Polacy Zagranicą” pod tyt. „Wychodźstwo, wychodźstwo, wychodźstwo czy wychodźstwo?” dotychczas ukazały się w tejże prasie polskiej zaledwie dwie odpowiedzi — obie na korzyść formy wychodźstwo. Myślność wywodów pierwszej, zamieszczonej w „Ludzie” z dnia 29. IV. 33, wyrażała już w swoim czasie Redakcja „Ludu”; wywody drugiej, zamieszczonej w „Gazecie Polskiej” z dnia 8. VI. 33, — póra p. Stanisława Hessele, również uważam za mylne i niezasadzone.

A więc p. St. Hessel twierdzi, że na korzyść formy wychodźstwo przemawiają trzy ważne czynniki: słuchowy (fonetyczny) pochodzenia (genetyczny) i zwyczajowy (praktyczny). Czy naprawdę tak jest — zobaczymy.

Czynnik fonetyczny wcale nie przemawia na korzyść formy wychodźstwo, gdyż wszystkie rzeczowniki rodzaju nijakiego, utworzone zapomoście przyrostka -stwo, a więc i wychodźstwo, fonetycznie łączą się na -stwo i -ctwo etymologicznie zaś na -stwo, -ctwo i -dztwo; natomiast niema ani jednego wyrazu w języku polskim, któryby kończył się na -ctwo lub -dztwo.

Czynnik genetyczny (pracej etymologiczny) również nie przemawia na korzyść postaci wychodźstwo. Rzeczownik zbiorowy wychodźstwo utworzony został od osnowy słowa wychodzić, tak jak śledztwo od śledzić, dowództwo od dowodzić, marudztwo od marudzić i t. d. Chociażby jednak wyraz wychodźstwo utworzony był od osnowy rzeczownika osobowego wychodźca, to i tak niiby się tu nie zmieniło. Wiemy bowiem, że brzmienie końców -dztwo w połączeniu z głosem przyrostka -stwo wymienia się na brzmienie e, które jedynie ze względu na pochodzenie tych wyrazów wyrażamy w piśmie in-

kiem dz. Gdyby zatem wyraz wychodźstwo powstał nie gdzieś w końcu zeszłego stulecia, lecz w tej epoce historii języka polskiego, kiedy jeszcze mówiono bóstwo zamiast bóstwo, śledztwo zamiast śledztwo, grodzki i t. d. — to pierwsza jego postać byłaby wychodź-stwo, następnie wychodź-ctwo, aż wreszcie wyraz ten przybrałby formę wychodźstwo, jedynie możliwą w dalszej epoce. Forma wychodźstwo tylko wtedy byłaby możliwa, gdyby wyraz ten został utworzony za pomocą przyrostka -ctwo, ponieważ jednak przyrostka takiego w języku polskim niema, zatem forma ta może przedstawiać jedynie wyraz okaleczony, niezgadzący się z tą w mowa polską, ani z zasadami etymologii.

Co się tyczy oszynnika zwyczajowego (praktycznego), to trzeba przyznać, że, niestety, prawie powszechnie jest używana postać wychodźstwo, pomimo że forma wychodźstwo jest uznana za jedynie prawidłową nie tylko przez najlepszych znawców języka polskiego, jak prof. A. A. Kryński, prof. K. Nitschilini, lecz nawet przez Polską Akademię Umiejętności, o czem świadczą „Zasady ortografii polskiej” słownik ortograficzny Jana Łosie, opracowane według zasad P. A. U. Idzie tu jednak o to, ażeby właśnie takie nieprawidłowe formy, przedstawiające wyrazy okaleczone, wyrugować z języka polskiego, zastępując je prawidłowemi.

Franciszek Pogorzelski.

Sanguel Sanguel Sanguel!

SANGUENOL

(Formuła niemiecka)

Jedynie lekarstwo, które po 20-dniowym używaniu go, zabezpieczy i uchroni każdego od suchoty. Działa ono:

- 1) Ogólne postępowanie sił i natężenia siły powrotu apetytu.
- 2) Usuwa zupełnie ból głowy, bezsenność i nerwowość.
- 3) Zwalcza radykalnie przyczynę i podnieca chęć do życia.
- 4) Powiększa ciężar ciała aż do 8 kg.

Choroby raka można uniknąć ponieważ jest to zgrubianie potasu w pewnej części ciała.

Kalcjum rozpущa potas Sanguenol zawiera kalcjum i dzięki temu można uniknąć raka.

Sanguenol jest to wynalazek naukowy.

Powyżej wymienione szczegóły są opoją wydaną przez lekarza Dr. Manuela Soares de Castro. Do nabycia w całej Brazylii.

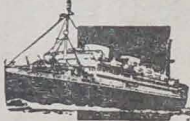
AFFONSO P. ETZEL
Chirurg - Dentysta
Wykonanie sumienne, szybkie i gwarantowane. Gwarantuje wyjmowanie zębów bez bólu.
Kons. i Rez.: Rua Fl. Peixoto 685
Przyjmuje od 9 do 11 i od 2 do 6-ej.

ZAWIADOMIENIE

Sekretarz T-wa Sociedade Curitybana dos Proprietarios podaje do wiadomości członkom tego Towarzystwa, iż będzie urzędował od godziny 4-6 po południu przy ulicy Rosario Nr. 3 i załatwiał wszelkie sprawy członkom.
Każdy więc członek tego Towarzystwa mający jaką sprawę może zasięgnąć porady przy Rua Rosario Nr. 3.

Sekretarz.

Mala Real Ingleza



ALCANTARA: 15 go Lipca do Rio, Madeira, Lissabon, Leixões (via Lissabon), Vigo, Cherbourg i Southampton.

De Montevideo i Buenos Aires:
H. Princess 11 Lipca
H. Brigade 25 »

Z Santos do Europy:
Aicantara 15 Lipca
H. Chieftain 17 »
Deseado 23 »
Araby 24 »

Sprzedaje się szkaty 3-jej klasy, do Europy: jak do Polski, Lotwy, Irlandji, Czechosłowacji, Jugosławiji, Austriji, Rumunii, Bessarabji.
Informacji udziela Agencja:

Cia Marte

Rua 15 de Novembro 257-261 - Caixa postal 220 - CURITYBA

OKAZJA!
Sprzedaje się plac, 7 m. frontu i 19 długości z nowym drewnianym domem, w którym jest już woda i kanalizacja zsprowadzona. Wpłaca się tylko 2 tysiące milreisów gotówką a resztę na spłaty miesięczne po 100\$000. Dom ten znajduje się blisko stacji kolejowej.
Informacji udziela się przy ul. Visconde de Nacar 171.

Dr. Carlos Heller
Praktykował w hamburskich, wiedeńskich i paryskich szpitalach. Praktyka ogólna
Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pecherza i włosów.
Klinika dla dzieci. - Leczy zylaki oraz rany na nogach bez operacji. Leczy sztucznymi promieniami Diatermia Konsultorj: m. Nad Pharmacia - Brasils. Pracza Tiradentes 390. Przyjmuje od 12 do 1 szej i od godz. 4-ej do 6-ej. Rez: Rua Comendador Araujo 970 - Telefon 424

Apteka Tell
DROGARIA
Sigel Etzel & Cia.
Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne.
Vermicida Tell wróg robaków i glist
Farby Tell najlepsze do farbowania ubrań i sukienek.
Fermento Tell ekonomiczne drożdże do ciasta i chleba.
Recepty lekarskie załatwia się rzetelnie i sumiennie.

Restauracja
„ZACHARIAS“ Smaczne obiady i kolacje można otrzymać w każdej chwili według życzenia klientów. Szurasko najlepiej przygotowane, do tego napoje krajowe i zagraniczne. Zawsze świeży szops Atlantic.
Rua Oliveira Bello - róg Pracza Zacharias - CURITYBA

Atelier de Arte Christa
(wyroby artystycznych figur i figurek)
Gerd Claassen
Av. Vicente Machado 580, Curityba - Paraná
Fabryka figur: w różnych stylach i wielkościach: Aniołów, grup, Blistów, Dróg krzyżowych, Kruzyłków i t. p.
Naprawa i polichromia (wielobarwna)
Figury i statuy z cementu na emantarze, do ogrodów i t. p. Balustrady, Wazony, ornamentacje i słupy ozdobne. Podjejmuję się wykonania Oltarzy, Ambon, Konfesjonatów oraz innych sprzętów do Kościołów w różnych stylach.
Obstalniki dostarcza się do każdej miejscowości w Brazylii
ŚLUBNE ZŁOTE PIERŚCIONKI BARDZO TANIE.
Wyrabia i naprawia biżuterję złote, srebrne i t. d. oraz zegarki z gwarancją. Złoci, srebrzy w ogniu.
Kazimierz Wojnarowski
Rua Barão do Rio Branco N. 338 - Kurityba, obok Hotelu Jonscher.

APTEKA „TIRADENTES“
Aptekarz: KUNO KLEEMANN
Kurytba - Pracza Tiradentes 398 - Telefon 1081
Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogerijnych i aptekarskich, krajowych i zagranicznych, perfumarii, mydełek, artykułów gumowych, aulinii i t. d. - Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie i po cenach umiarkowanych.
W aptece tej udziela kilku lekarzy porady lekarskie.
MÓWI SIĘ PO POLSKU.

BALSAMO
SIA HELENA
Infallível contra dores.
Leczy reumatyzm, bóle pierśsiowe, bóle zębów, uszu, newralgji, kolki, świeże rany i t. p.
Lekarstwo zażywa się przez nacieranie.
Jest do nabycia we wszystkich aptekach.

NAWOZY SZTUCZNE
WIELKI SKŁAD DOBRZE WYPROBOWANYCH NAWOZÓW:
Mączki z Kości Marki »Paraná«,
Mączka z Surowej Kości,
Specjalnych mieszanin do wszelkiej UPRAWY.
Import nawozów sztucznych wprost z zagranicy
SALETRA CHILIJSKA, KAIT, SUPERPHOSPHAT i KAINIT
Albano Boutin & Cia.
CURITYBA - AVENIDA CAPANENA N. 155 - PARANA
Przedłożenie ulicy Sete de Setembro - Telefon 226 - Caixa Postal 332.
GARBARNIA, FABRYKA NAWOZÓW SZTUCZNYCH, KLEJU I PASÓW.

- 802 -

do sukien duża, machoniowa, wpuszczona do połowy w ściane.
Sydonia ciekawie zapytała do środka - wisiła tam garderoba nieboszczyka pana Dubok, którą wdowa z pletzem przechowywała.
Ale teraz nie chodziło o pokazanie Sydonji tych relikwji po zmarłym małżonku. Gospodynii bez ceremonji usunęła na bok fraki i surduły i maleńki zgrabny kluczyk włożyła w zamek, który w rogu szafy odnależć mogła tylko wprawna ręka Tylna ściana stanowiła drzwi, które się teraz otwariły. Z poza nich wycierała ciemna, wąska przestrzeń, a w niej po zapaleniu świecy okazały się schodki, wiodące na górę.
- Szczęśliwa to była myśl nieboszczyka męża mego, urzędzenia tajemnego wejścia do gabinetu - rzekła. Teraz bardzo w porę nam się to przydaje i jeśli tylko służba nie zdradzi, policja może szukać lala cale, a tajemnicy nie wykryje.
Zamknęła drzwi i weszła pierwsza na schodki. Na górze schody zamykały drzwi o łuku gotyckim, dębowe, ciemne, ozdobne w okucia żelazne i zaopatrzone potężnymi zawiasami i ryglami. Zdawały się pochodzić ze starego klasztoru.
I te otworzyła pani Dubok i godne przyjaciółki weszły do dużego, widnego pokoju, gdzie światło nie dochodziło tu przez okna lecz przez dach szklany. Miejsce to dziwne wywoływało wrażenie.
Była to »pracownia« nieboszczyka, który, sądząc ze wszystkiego, co się tu ogładało, musiał być arcydziwakiem. Wyglądała ona na prawdziwy gabinet starożytności i osobliwości, napełniony po większej części rzeczami dziwaczniemi, śmieszniemi i nie posiadającymi wartości. Mnóstwo wypchanych płaków, czaszki i szkielety wszelkich możliwych zwierząt, stara broń zardzewiała, księgi, po-

zółkłe obrazy, stare kiwające się meble o pokryciu przez moze zjedzonym, prócz tego z pół tuzina skrzynek szklanych, poustawianych na stołach, pełnych muszli, skamieniałości itp. - słowem skład grafów, do którego zdawało się być wniesionem wszystko, co usunąć z drogi chciano.
Pośrodku stała stara, obrzymla kanapa, na której jasno wypisane były ślady wiekowego istnienia, a która stanowiła łóżko dla uwielbionej, gabinet ten zamieszkującej.
Nic dziwnego, że nie udało się ani Dornowi, ani żadną tak dowiecipnym agentom odkryć tak zwanej »pracowni«, gdyż odcięta była od reszty pokoiów, nby skarbice ukryty. Wejście było jedno - przez szafę w sypialni pani.
Kto znajdował się w tym pokoju, odgródzonym był od świata zewnętrznego i nic nie widział prócz jesiennego, szarego nieba nad dachem oszklonym. Do podniesienia jeszcze złowrogiego wrażenia przyczyniała się okoliczność, że w »pracowni« umarł pan Dubok. Żona znalazła go pewnego dnia niezżywym, na kanapie, gdzie teraz sypiała nieszczęśliwa Liza.
Wierni i wstrząśnięliwi w słowach służący znieśli zmarłego nagle do pokoju na dole i dopiero wtedy wezwano doktora, który śmierć przypisał aiakowi sercowemu.
Mądra służba w głębi serca wątpiła w bezprzyczynowość nagłego pożegnania się ze światem pana swego, który odszedł, zostawiając żonę jedyną spadkobierczynią, lecz nie wypowiedziała się z tego głośno.
Pani Dubok oceniła tak ten ze strony służących i okazała im wdzięczność w odpowiedni sposób. »Pracownia« została zamknięta od tego czasu i nikt jej nie odwiedzał, dopóki Liza nie była zmuszoną do pobytu w niej.
Gdy weszły obiedwie, Liza stała

- Tak było. Wie pan, kto zgoliwał baronowi taki konieć?
- Mój Boże, droga Paulo, mówisz w taki jakiś dziwny sposób! Nie przypuszczasz przecie, żeby jego śmierć...
- Nietylko przypuszczam, ale wiem, że biedny baron padł ofiarą Kamilli!
- Czy może pani dowieść tego?
- Mogę! - usmiechnęła się tajemniczo. Powód jest łatwo zrozumiały. Kamilla pewna była, że proces upadnie, jeżeli barona zabraknie. Omyliły ją jednak rachuby, bo są dwa spadkobiercy, którym przypadnie majątek moją testamentu.
- Słyszałem o tem.
- Główny spadkobierca - w tem leży cały komizm tej nieoponionej sztuki, to własny syn hrabiego! - mówiła Paula z demonicznym uśmiechem.
Dorn udał niesmiernie zdziwionego i rzekł z niedowierzającym uśmiechem: Przebież to dziecko oddawać już nie żyje. Wkrótce po śmierci matki utonął podobno w stawie w parku zamkowym.
- Dziecko żyje! - powiedziała Paula stanowczym tonem. Nie utonął, porwana je!
- Skąd pani wie o tem?
- Bo nietylko znam sprawę porwania, ale wiem jeszcze o dalszych losach chłopca.
- Kto go porwał?
- Podstępny Fuchs na rozkaz Kamilli.
- Sam?
- Tak sam.
Paula przemilczała o swoim udziale w tej sprawie.
Dorn wiedział, że i Paula należała do spisku, ale udał, że od niej dopiero wszystkiego się dowiaduje.
- Co się z nim później stało?
- zapytał, starając się przybrać ton zwykłej ciekawości.
- Fuchs przywiózł dziecko do stolicy i pod udzmem nazwiskiem oddał jej pewnym ludziom pod opiekę.
- Co to byli za ludzie?
- Rodzina Spechtów. Mąż jest handlarzem. Miał dziecko, chłopca, w tym samym wieku, co Erwin!
- Czy długo Erwin tam pozostawał?
- Niedługo - paplała pokojówka, a Dorn słuchał jej z namiętną uwagą. Fuchs oddał chłopca do trupy akroba-

tów, aby już zniknął na zawsze. U niego był dosyć długo, a potem uciekł jak się dowiedziałem. Od tej pory nie o nim nie wiem.
- Może hrabina Kamilla wpadła już na ślad chłopca? - zapytał Dorn.
- Wątpię!
- Jeżeli baron Eschenburg umieścił w testamencie małego Erwina, jako głównego spadkobiercę, to musiał wiedzieć, że chłopiec żyje.
- Naturalnie, że wiedział! - wykrzyknęła żywo Paula.
Opowiedziała historję o podstawionym Erwinu, którą Dorn znał jeszcze dokładniej, niż ona.
Na zakończenie wszystkiego Paula mówiła jeszcze o Habichta.
Nie było to nic ważnego, ani nowego, zresztą wahała się, nie była pewna faktów, jedno tylko powiedziała z całą stanowczością, że Fuchs był napewno mordercą Habichta.
Ton, jakim wymówiła to zdanie, uderzył Dorna, bo mówiła tak, jak gdyby miała niezbita dowody na potwierdzenie tej zbrodni.
- Pani utrzymuje, że Fuchs zastrzelił detektywa - odparł przezornie, z powątpiewaniem. Bardzo być może, ale musiałoby to twierdzenie być poparte dowodami.
- Mogę dowieść tego! - powiedziała Paula z naciskiem.
- Pani? Jakim cudem? - zapytał jednym tohem, elektryzowany.
- I o tem dowie się pan jeszcze! - odparła, uchylając się od odpowiedzi. Mam zamiar oddać te dowody we właściwym czasie w odpowiedniej ręce.
Dorn ledwie mógł pohamować wzruszenie.
Wszystko, co mu opowiedziała pokojówka, przechodziło jego oczekiwania. Jeszcze więcej znaczenia miało niedomówione przez nią zdanie.
Co za dowody posiadała pokojówka? Gdzie szukała? Czy przedstawiała one materiał dotykający, czy polegały na czemś podobnym lub widzieliem własnym oczyma?
Myśli te przelatywały mu przez głowę z szybkością błyskawicy.
Gdyby wiedział, co za dowody zamknęte były w blaszanej skrzyneczce Panii, byłby napewno, bez namysłu, porzucił przyjętą rolę. Stał tak blisko celu, nie wiedząc nawet o tem; potrzebo-

- 779 -

„A VENCEDORA“

Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach i w papierki owijanych.
Cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, mleczne i gumowe. — Przez tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. — Uprasza się Szan. Kodaków o łaskawe przekonanie się, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.
FRANCISZEK LACHOWSKI.
Curytyba — Rua Cabral N 451 — Curytyba

Konstruktorzy
Gracia Kowalczykowie
Spółka
Graczykowski
Rua Martins Affonso 522
i Rua Augusto Steinfeld 1136
Podjęmy się budowy kamienie, wyl w najrozmaitszych stylach, kościołów, szkół, parków, grót, ogrodzeń mrurowanych.
Wykonują tak po miastach jak i po kolonjach.

Farby BAYER

są najlepsze do farbowania wszelkich materiałów
PERFUMY ZAGRANICZNE
jakoteż kosmetyki, pudry, szminki, brylantyny, pasty do zębów, różne pachnące wody i t. d.
La No LUHM — Rua Sthachuelo 161 — CURITYBA

NAWOZY GARMATTER

de Irmãos Garmatter & Cia.
Są najlepsze i najtańsze.
Do nabycia w Rzeźni
Açougue Garmatter

Rua José Bonifacio N. 89 -- CURITYBA

Panie i Panienki!
Krem Piękności
ANTISARDINA
leczy bezwzględnie zupełnie: pęgi, pryszcze, plamy i inne wady skórne.
Spróbujcie a przekonacie się o wyniku tego kremu.
Do sprzedania we wszystkich aptekach.

FAJKI od 1\$300
CYGARNICZKI > 0\$400
FUMY od 4\$000 kilo
100 CHARUTÓW 7\$000
Karty do gry, tabaki do żażwania, cygarnice; jak i wszelkie artykuły z branży tytoniowej po cenach najtańszych w mieście.
Mówi się po polsku.
Hurt i detal.
Charutaria Körbel
Rua José Bonifacio 110
Za właściciela:
Florecki.

Banco Allemão

Transatlantico

CURITYBA

RUA MARECHAL FLORIANO PEIXOTO, 31 - 41
Caixa Postal N. — Endereço Telegraphico: Bancaleman.
Podjęmy się wszelkich transakcyj bankowych.
Obsługa sumienna, szybka dyskretna.

POLECAMY

NAWCOM I OSOBOM DOBREGO SMAKU: — PIWO JASNE I CIEMNE W WIEKSZYCH BUTELKACH I W MNIEJSZYCH BUTELKACH I W MAŁYCH BECZULKACH.
Wied gatunków napojów **Agua Tonic, Guaraná, Gazoza i Woda stołowa CRUZEIRO** są nie do zastąpienia. Browar CRUZEIRO założony w roku 1870. — Telefon: 495 i 751 — CURITYBA.

Pierwszorządny Polski Skład
ARTYKULÓW SPOŻYWCZYCH
STANISŁAWA POPIELA
Rua Floriano Peixoto Nr. 2331 — CURITYBA
Artykuły spożywcze w najlepszym gatunku sprowadzane bez pośredników za gotówkę. — Najrozmaitsze napoje krajowe i zagraniczne.
Kupuje wszelkie produkty kolonialne i piwa zanie dobre.

Casa Jaragua
Telefon 403
rzy Avenida João Pessoa Nr. 10.
dawniej Av. Luiz Xavier) — Curytyba.
skład serów, masła, wędlin najrozmaitszego gatunku, jaj, szynek, salami i t. p. Artykuły te są sprowadzane z najtańszych i najlepszych fabryk. Artykuły pierwszorządne
Ceny są bardzo niskie.
Obsługa w polskim języku.

RODOLPHO STROBEL

PRACA CORONEL ENEAS Nr. 119.
Kurtytyba — Telefon 197.
Wielki Skład: **Wapna, Posadzek, Cegiel, Dachówek Francuskich** płaskich i okrągłych, **Cementu, Bur Kamiennych** różnej wielkości; **Sprzedaż wprost z najlepszych i najtańszych Fabryk zagranicznych.** Staby żelazne do betonu do budowlń nowoczesnej. **Cement, oleje, farby, pokosty** oraz wszelkie przyrządy do ustępów, kafele, rury galwanizowane, dachówki ogniotrwałe.

APTEKA
HUMANITARIA — DROGARIA
Rua Dr. Trajano Reis N 3 — Curytyba
Wszelki wybór lekarstw i preparatów krajowych i zagranicznych po cenach niskich.
Recepty lekarskie załatwia się szybko i sumiennie.
Udziała PORAD darmo dyplomowa AKUSZERKA
HERNINA HEITZWEBEL
— Rua Trajano Reis 493 — CURITYBA

wał tylko wyciągnąć rękę, a miałby wszystko naraz.
Jednym zamachem mógłby zgnieść zbrodniarza, a przeszedł koło tej broni, której tak bardzo pragnął.
Jedno tylko wiedział, że Paula była nieocenioną skarbnicą wiadomości, i dziękował Bogu, że wybrał się już dziś do niej z wizytą.
Zachowywał się teraz jak prawdziwy kochanek w nadziei, że tym sposobem jeszcze więcej z niej wyłagnie.
— Dobry uczynek spełniesz, droga Paulo — zawołał — jeżeli pomożesz do ukarania zbrodniarza. Przesiedźcie to jednak za ciężkie dla ciebie samej. Niech pani weźmie mnie za swego sprzymierzeńca, mnie, najwierniejszego przyjaciela. Niech mi pani zaufa i powierzy wszystko. A potem we dwoje spełnimy dzieło zemsty. Niech pani poda rękę! — mówił, wyciągając swoją. Słubujemy sobie wieczne przysięgi.
— Z radością! — odmieknęła się Paula i ufnie złożyła swoją rękę w wyciągniętą rękę detektywa. Na dziś zakończymy już rozmowę, drogi panie. Późnie już bardzo. Niech pan przyjdzie jutro, a pomówimy jeszcze o naszej sprawie.

ROZDZIAŁ CXXVII.
Gorsze, niż śmierć.

— W samą porę przychodzisz, Sydonio! Umieram z trwogi i wyczerpania! Ratuj, pomoż! Sama winna jesteś niebezpieczeństwa, co mnie tak przesiedają w ostatnich czasach.
— Temi pełnemi rozpacz słowami przywitała pani Dubok swoją przyjaciółkę.
— Odebrałam twój list, droga Heleno! I jestem natychmiast, jak widzisz. Co się znouwo stało? — mówiła Sydonia wzruszona i zakłopotana, padając na fotel na przeciwko przyjaciółki. Nie odkryto nic nowego?
— Ach, nie wiem już nic! — jęknęła nerwowa dama, kręcąc się niespokojnie w fotelu. Jednym słowem, droga Sydonio, przygotuj się na najgorszą ostateczność: lada chwila mogą mnie aresztować.
— Bredzisz! — zawołała Sydonia, podskakując z przerażenia. Na miłość Boską mów wyraźnie! Co się stało? Dia-

zego mnie wezwiała!
— Pani Dubok nie była w stanie odpowiedzieć odrzuciła. Nie ustawała w śmiechach i rozpaczliwych narzekaniach.
— Pytasz, co się stało? — zaczęła nareszcie takim tonem, jakby chciała zrobić Sydonię odpowiedzialną za wszystko. Wiesz się! Wezwano dziś rano mego ogrodnika i jednego lokaja do gmachu policyjnego, niby dla przesłuchania. A do tej pory, to jest do czwartego po południu, służący moi jeszcze nie powrócili. Bez wątpienia zostali zaaresztowani!
— Nie jesteś zupełnie pewna swej służby?
— Wierni są i umieją miłość, to prawda. A jednak ożemu nie miałby wyciągnąć z nich zeznania groźba i postrochem? Boję się, że zdradzą nas, aby siebie uratować. Widzisz sama, jakie moje położenie!
— Myślę, że trwożysz się daremnie! — odparła Sydonia, usiłując być spokojną. Gdyby ludzie twój się wygadali, jużby detektyw tu był i ciebie zabrał.
— Jeszcze może przyjdzie ten straszny ożłowiek! — jęknęła Helena. Najlepiejby było, gdyby zaraz wyjechała.
— Głupstwo! — zawołała Sydonia szorstko. Równoznacznymby to było przyznaniu się do winy!
— A więc pomóż! Przedewszystkiem dziewczynę z domu mego zabierz. Nie znoję dłużej takiego życia!
— Nie bądź dziecinna, Heleno! — powstała na nią Sydonia. Wiesz bardzo dobrze, że nie pora na to; póki ludzie detektywa przebywają u ciebie w domu, ani myśleć o tamtam niepodobna.
— Ludzi już nie ma!
— Nie ma? Sydonia się zdumiała. Czy wiesz z jakiej przyczyny detektyw ożnął nagle swych szpiegów?
— Nie mam pojęcia!
— Można by przypuścić, że przestąpił podjęzwać. A jednak przecież temu aresztowanie obydwóch służących. Ten detektyw to bardzo niebezpieczny ożłowiek. Nie wiem jeszcze, co on właściwie zamierza i dlatego zarówno jak ty bezradna jestem.
— Przedewszystkiem dziewczyna musi być usunięta z mego domu. Nie ma już straża, a zatem trudności nie staną na przeszkodzie.
— No, dobrze — chmurnie przytaknęła Sydonia. Ale gdzie ją umieścić?

— To już twoja rzecz, Sydonio. Nie możesz wymagać naprawde, abym naraziła się na większe, jeszcze niebezpieczeństwa.
— Poczekajmy na rezultat przesłuchania służących przez policję.
— Jakże się dowiem?
— Jakże się dowiem?
— Jeśli obydwaj nie nie wydadzą, wtedy będą zmuszeni wypuścić ich i wrócić lada chwila. W przeciwnym razie, gdyby ludzie dali się zastraszyć i wyznali, co wiedzą, wtedy trzeba by się najgorszych rzeczy obawiać i nie mam nie pomóc potajemnie usunięciu dziewczyny; a nawet nie byłoby możebne.
— O Boże — zacięła się wystraszona kobieta. Do rozpacz doprowadza mnie ta okropna historia. Ucieknę! — zawołała stanowczo. Wśród umrę nim dam się wpakować do więzienia między złodziei i morderców.
— Na Boga, nie traćże równowagi! — trwożnie zaklinała ją Sydonia. Nie widzę jeszcze bezpośredniego niebezpieczeństwa. Właśnie uważałabym ożłoganie się policji z dalszym przeciw nam postępowaniem za dobrą oznakę. Aresztowano twych służących? Dobrze! Przesłuchiwano ich naturalnie, a oni nie nie powiedzieli. Teraz nie zaraz ich wypuszczą, bo detektyw utrzymuje się przy podejrzeniu. Tak sobie rzeczy przedstawiam i sądzę, że nie powinniśmy uprzedzać wypadków. Być może — tak, nawet z pewnością jestto szach ze strony detektywa. Spodziewa się, że aresztowanie twój służby pozbawi nas głowy i że w pierwszym sirauchu popielimy krok fałszywy, którym same się zdradzamy. Raz więc jeszcze mówię ci, Heleno: poczekajmy.
— Nie! nie! Dziś musi odejść! — zawołała pani Dubok rozdrażniona. Pocięch twoje mnie nie przekonują. Nie mogę znieść dłużej tego stanu ożłogłej trwogi. Pomyśl, jak to urządzić, przyslij lokaja Antoniego i każ mu zabrać dziewczynę.
— Sydonia zacięła zęby, gniewna i niezadowolona z postępowania wystraszonej przyjaciółki i rzuciła jej niechętnie spojrzanie. Uznała jednak, że trzeba ustąpić.
— Niech się stanie według twojej woli! — rzekła cierpko. Wątpię jednak, aby to dziś zniósłem było. Pomyśl, że

wśród nas musimy wynaleźć miejsce, gdzie by dziewczynę ukryć było można.
— Ty musisz to uczynić! Pojęcia nie mam, co począć z Lisą!
— A więc musisz mi czas pozostawić — odparła Sydonia szorstko. Bądź rozsądna. Mamy przecież powód prawdziwy, aby być przornymi. Gdybym chciała postępować tak, jak wymagasz, rzuciłab się na lep na szpieg, napewno wtedy zdradziłybyśmy się same.
— Sądzisz naprawdę, że dom mój wciąż potajemnie jest strzeżony? — spytała spokojnie już pani Dubok.
— Naturalnie! — zawołała Sydonia, wybuchając złym śmiechem. Detektyw byłby głupcem skończonym, gdyby ostatecznie ożnął agentów; mówię ci, Heleno, że jestto prostym szachem z jego strony. Usunął ich z domu, gdyż sportrzył, że ia drogą do niego nie dojdzie. Teraz na inną wstepuje, a dowodem najlepszym jest aresztowanie służących i jednocześnie odwołanie agentów. Ożeka tylko, abyśmy wpadły w zastawione sidła.
— Nie jestem tak bystra, jak ty — odparła z wolna pani Dubok, już przekonaną napolę — dlatego nie zupełnie sprę rozumem. Możliwe, że ty sądzisz właściwie, więc zostawiam ci dalsze kroki i poddam się twojej woli.
— Nareszcie stajesz się rozsądną — westchnęła Sydonia z ulgą. Postanowiła więc, jaki plan wymyśliła, aby osunąć dziewczynę nieposztępowanie i jak należy oszukać tego lisa!
— O tych wiele obiecujących słowach Sydonia przysnęła się do przyjaciółki i rozwinęła przed nią wymyślony plan.
— Stroskane oblicze nerwowej damy rozjaśniło się coraz bardziej, w miarę słów Sydonii. Na zakończenie kiwnęła głową zadowolona i zawołała z radością:
— Wszelkie półdzie jak z płatka! Twój plan jest wymyślenie i udać się musi. Czy chcesz, abym ją przywiozła kazała?
— Tutaj? Do tego pokoju? Nie! — odmówiła Sydonia. Nie wiemy, czy nas kto nie weździe; lepiej same do niej pójdzmy.
— Jak chcesz — rzekła pani Dubok i powstała z gotowości.
— Przyjaciółki udały się do sypialni pani Dubok. Ta ostatnia drwiła od wnętrza zamknięta, i potem otworzyła szafę